

Lubania bez tego baru? Niemożliwe

data aktualizacji: 2020.09.29 autor: Włodzimierz Szczepański



(fot. Włodzimierz Szczepański)

Warszawianka zakochała się w Lubani. Nie tylko tutaj mieszka, ale też prowadzi bar. W okolicy trudno szukać podobnego. Przede wszystkim nie ma tutaj alkoholu, jest za to spore menu

Bar 11 stoi przy głównym skrzyżowaniu w Lubani. W lokalu panuje czystość. Na ścianie widać nagrodę dla lokalu. Nagroda przyznawana jest na podstawie opinii zadowolenia klientów. Tymczasem przy ladzie uwija się kucharka. Rozmiar przygotowanego dla klienta hamburgera również nie rozczarowuje.

- Nagroda była dla nas totalnym zaskoczeniem. Nie wiedzieliśmy nawet o konkursie. Myślę, że odpowiednie menu, przygotowane z sercem plus ciężka praca przyciąga klientów - mówi właścicielka Magdalena Antkowiak.

Siadamy na zewnątrz w ogródku wykonanym z palet, pomysł szefowej.

- Pochodzę z Warszawy. W Lubani jest dom babci mojego męża. Szczerze powiedziawszy zakochaliśmy się w tej wsi. Przyjeżdżaliśmy tutaj na weekendy. Następnie mąż był tutaj, prowadził bar, a ja z córeczkami w Warszawie. W lutym się spakowaliśmy i przyjechaliśmy do Lubani. Zamieszkaliśmy tutaj na stałe- opowiada.

Jednym z widoków, który ją urzekł, był bar w centrum wsi.

Lubiłam tutaj być klientem. Gdy usłyszałam, że właściciel chce zamknąć lokal, było to dla mnie smutne, niewyobrażalne. Lubania bez baru? Niemożliwe. Odkupiliśmy od niego lokal w październiku 2019. Jestem warszawianką, ale życie na wsi jest mi dużo bliższe. Chyba tylko czekałam sposobności osiedlenia się tutaj.

Liczymy z szefową Baru 11, gdzie jest podobny punkt gastronomiczny w gminie. Magdalena Antkowiak zaskoczona przyznaje, że najbliższy można znaleźć w Nowym Mieście n. Pilicą, czy Białej Rawskiej.

- Myślę, że klienci są zadowoleni. Wieczorami jest tutaj mnóstwo młodzieży - opowiada.

Na kolanach szefowej wierci się jej mała córeczka, Ala. Chciała koniecznie przyjść z mamą do baru. Ma tutaj zabawki, W lokalu nie dziwi kącik dla maluchów.

- Wciąż jeszcze pracuję w Warszawie. Raz, dwa razy w tygodniu dojeżdżam do firmy. Jestem fryzjerką. Bar jest dla mnie, tak zwaną, drugą nogą. W marcu na początku koronawirusa było tak ciężko, stałam tutaj po siedem godzin, marzłam, że myślę gorzej być nie może Teraz przymierzamy się do inwestycji wymiany okien, zmiany wystroju. Chcemy tutaj zostać - kwituje Magdalena Antkowiak.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37027-lubania-bez-tego-baru-niemozliwe>